

Barbara Borzymowska¹

Inaczej, tak samo? – Umieranie zwierząt

To tylko pies, tak mówisz,
tylko pies...
A ja ci powiem,
że pies to czasem więcej jest niż człowiek.
On nie ma duszy, mówisz.
Popatrz jeszcze raz.
Psia dusza większa jest od psa.
My mamy dusze kieszonkowe,
mała dusza, wielki człowiek.
Psia dusza się nie mieści w psie
i kiedy się uśmiechasz do niej,
ona się huśta na ognie.
A kiedy się pożegnać trzeba
i psu czas iść do psiego nieba,
to niedaleko pies wyrusza.
Przecież przy tobie jest psie niebo.
Z tobą zostaje jego dusza.

1. Inaczej, tak samo

Zwierzęce umieranie jest różne nie tylko w zależności od gatunku zwierzęcia, ale i od sposobu, w jaki postrzega je człowiek. Z grubsza rzecz biorąc możemy podzielić je na trzy rodzaje – pierwsze, to odchodzenie zwierząt dzikich, niezauważalne dla człowieka, zauważalne jedynie dla natury, śmierć, która daje początek innym życiom lub szansę na przedłużenie tych, które toczą się obok. Drugie, to niejednokrotnie pełne cierpienia odchodzenie zwierząt wykorzystywanych przez człowieka dla różnych celów – do jedzenia, do użycia ich skóry, do bycia przedmiotem badań naukowych. I trzecie – śmierć zwierząt towarzyszących.

¹ Mgr, SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny we Wrocławiu.

Poza pierwszym (jeśli pominie się myśliwych, biorących aktywny udział w pozbawianiu życia dzikich zwierząt), dwa pozostałe są różne w zależności od tego, jaki człowiek się z nimi styka. Przy czym drugie odchodzenie może być traktowane z kompletną obojętnością, a wręcz okrucieństwem, a może towarzyszyć mu coś na kształt smutku i wdzięczności, szacunku dla tych, które zmuszane są do poświęcenia życia dla silniejszych dwunogów. Oczywiście, rośnie liczba tych ludzi, którzy sprzeciwiają się jakimkolwiek zabijaniu zwierząt, zarówno w celach konsumpcyjnych, jak i naukowych. Na ile jednak ta tendencja będzie wzrastać, jakie są szanse na zapewnienie zwierzętom statusu podobnego do przyznanego przez Indie delfinom – „non Human Person”, trudno przewidzieć.

Odchodzenie trzecie z pewnością bywa dla człowieka najtrudniejsze. Oczywiście, dla ogromnej rzeszy ludzi nie różni się niczym od pozostałych zwierzęcych śmierci. Zwierzęta towarzyszące traktowane są różnie w zależności od kultury, ale i od stopnia, w jakim zwierzę staje się przyjacielem, dzieckiem, członkiem rodziny, istotą dającą czasem więcej, niż inny człowiek. Dlatego stosunek do odchodzenia czworonożnych towarzyszy można rozpiąć na osi, której jeden kraniec stanowi powieszony w lesie kot czy zarąbany siekierą pies, drugi zaś nagrobek na zwierzęcym cmentarzu i lampka paląca się w domu obok zdjęcia ukochanej Pusi czy Norki.

„Najukochańsza i jedyna Kukusia – Śpij, piesku, śnij, a czas łzy osuszy”; „Cymbałek – miłość za miłość”; „Panda Tempest – mądra, wierna, kochana”; „Bona, nasze słońko”; „Murka – kochamy cię”; „Pimpek – zawsze będziemy cię kochać”; „Kochana Bianeczka – byłaś nam szczęściem i radością, kochamy cię, skarbie”; „Ralf – cały świat i kawałek” – to kilka przykładów napisów na psich czy kocich nagrobkach. Wszystkie podobne. Wszystkie mówią o miłości, tęsknocie, smutku rozstania. Nikt z ludzi, którzy zamawiali wykonanie nagrobka i umieszczenie na nim napisu nie musiał tego robić – nawet z powodu, że co ludzie powiedzą. Bo ludzie i tu podzielą się na takich, którzy zrobiliby to samo lub tych, którzy stukają się w głowę z komentarzem „przecież to tylko pies...”

Ale nie będzie wśród ludzi tych wymuszających stawianie nagrobków i szepczących zza krzaka, że Kowalska to się nie wysiliła i że literki na kamieniu coś za mało złote. Wszystkie nagrobki na zwierzęcych cmentarzach są budowane sercem, a nad nimi unosi się to najważniejsze

uczucie – miłość. Czysta, prawdziwa miłość, niezależnie od tego, co na ten temat sądzi Kościół, ustawy czy pravicowi publicyści. I jest to miłość traktująca zwierzęta całkowicie podmiotowo, skoro ich właścicielom potrzebne są rytuały przejścia, konieczne dla opanowania lęku przed ostatecznością – przecież to nie odchodzący, niezależnie od ilości nóg, nie mogą się obejść bez marmurów czy złocień.

Żałoba po śmierci ukochanego zwierzęcia przechodzi przez takie same fazy, jak żałoba po śmierci bliskiego człowieka i wcale nie jest łatwiejsza do zniesienia, nawet, jeśli niektórzy ludzie czują się winni z powodu odczuwania większego bólu związanego z odejściem psa niż z pożegnaniem członka rodziny. To poczucie winy jest nieuzasadnione – ból nie jest zależny od gatunku pożeganego towarzysza, ale od więzi, jaka człowieka z nim łączyła.

Elizabeth Kubler-Ross, na bazie badań i rozmów przeprowadzanych z ludźmi przechodzącymi przez proces umierania, wyodrębniła kilka faz, które pojawiają się także w procesie nieuniknionego żegnania zwierzęcego towarzysza. Początkowo jest to wyparcie, potem wściekłość, działanie, depresja i akceptacja. W pierwszej fazie opiekun chorego zwierzęcia odrzuca możliwość jego odejścia. Nie chce uwierzyć w trudną diagnozę, próbuje działań, które dają mu poczucie trwania, czyli przykładowo kupuje nowe posłanie czy smycz, traktując to jako „samouspokajacz” – przecież nie kupowałby posłania dla umierającego psa, więc skoro to zrobił, pies wcale nie jest umierający. Ponieważ to nie działa i zwierzę jest dalej terminalnie chore, pojawia się wściekłość. Na weterynarza, na siebie samego, na kogokolwiek czy cokolwiek, co da się obwinąć za śmiertelną chorobę towarzysza. Ta faza bywa trudna właśnie dla lekarzy weterynarii, ponieważ bywają oskarżani o niekompetencję, o zaniedbania i o wszystko, co mogło się przyczynić do choroby psa czy kota. Faza wściekłości przechodzi w fazę działania – właściciel próbuje znaleźć sposób na odwrócenie procesu. Szuka kolejnych lekarzy, którzy może wymyślą jakiś lepszy sposób leczenia, buszuje po Internecie z nadzieją na znalezienie jakiegoś remedium, próbuje się uciekać do medycyny alternatywnej, wszystko z nadzieją, że jednak nie wszystko stracone.

A na końcu, jeśli wszystko przebiega prawidłowo, pojawia się akceptacja. Bardzo często śmierć zwierzęcia następuje w trakcie przebiegu faz, zaburzając je, ale tak czy inaczej, w większości przypadków, w końcu do akceptacji dochodzi. Wtedy powoli można zacząć wracać do pięknych

wspomnień, można też zrobić coś dla uczczenia pamięci przyjaciela – właśnie nagrobek, może napisać artykuł do gazety o zwierzętach, opisujący zmarłego zwierzęcia albo ufundować jakiś datek dla organizacji pro zwierzęcej i nazwać go jego imieniem.

Tym niemniej strata pozostaje stratą. Można ją podzielić na stratę pierwotną, czyli utratę fizycznej obecności zwierzęcia, jego dostrzegalny brak, ciszę przy powrocie do domu, poczucie pustki; oraz jej trochę subtelniejsze formy jak pożegnanie jednej ze swych tożsamości (ja-właściciel psa), konieczność rozstania się z tym, co się na psa projektowało lub, jeśli istniał związek zwierzęcia z kimś/czymś, co powinno być zostać przepracowane, konieczność powrotu do tych emocji. Istotna jest rola, jaką zwierzę pełniło w rodzinie – ta rola także w nagły sposób przestaje być obsadzona, a w niektórych sytuacjach może to być większym dramatem niż sama jego utrata. Są sytuacje, w których pies czy kot był jedynym spoiwem związku dwojga ludzi i jego odejście powoduje, że związek się rozpada, ale bywa także odwrotnie, wspólna żałoba łączy tych, którzy niekoniecznie mieli sobie coś do powiedzenia.

Pies zwłaszcza wyzwała dużo radości poprzez swoje spontaniczne, niekontrolowane czasem zachowanie. W kontakcie z nim człowiek także zaczyna być bardziej spontaniczny i, jak to często określali moi rozmówcy, lepszy.

Nie bez znaczenia jest także kontakt fizyczny – dla wielu ludzi, zwłaszcza mężczyzn, kontakt fizyczny ze zwierzęciem jest jedynym akceptowalnym kontaktem. W świecie mężczyzn dotyk i fizyczna czułość jest znacznie bardziej tabu niż w świecie kobiet, co wcale nie oznacza, że mężczyźni tego kontaktu nie potrzebują. Stąd utrata możliwości takiego kontaktu jest dodatkową trudnością.

W przypadku ludzi starszych lub żyjących samotnie pojawia się nagłe poczucie bycia nikomu niepotrzebnym, co w niektórych przypadkach może prowadzić do depresji a nawet do prób samobójczych.

Stratą wtórną jest to, z czego trzeba zrezygnować w momencie odejścia zwierzęcia, w tym wypadku raczej psa lub konia. Bo są to rozmaite aktywności, które podejmuje się wspólnie ze zwierzęciem, zarówno sportowe, jak i choćby związane z prowadzeniem działalności terapeutycznej lub, co gorsze, z pomocą dostarczaną przez zwierzę (pies przewodnik, pies asystujący np.).

2. Podejście religijne

Nie można zapominać o tym, że wobec śmierci, wobec samego aktu umierania jesteśmy równi – i ludzie i zwierzęta. Jeśli pominąć podejścia religijne, które w końcu są wyłącznie kwestią wiary, śmierć obchodzi się z nami jednakowo, redukując nas do rozpadających się szczątków.

A i religie podchodzą do życia i śmierci różnie. Wszystkie dowody na istnienie strukturalnej i behawioralnej ciągłości między zwierzętami i człowiekiem przeczą mocno zakorzenionej w światopoglądzie judeo-chrześcijańskim wierze w wyjątkowość człowieka. Dlatego z punktu widzenia chrześcijaństwa wszelkie analogie między pochówkami ludzi i zwierząt powinny być niedopuszczalne, a zwierzęce cmentarze balansują na granicy bluźnierstwa.

Nieżyjący już ksiądz Stanisław Musiał twierdził, pozostając w mocnej niezgodzie z oficjalnymi poglądami kościoła, że musimy pożegnać się z poglądem, że wszystko, co zostało przez Boga stworzone, zostało stworzone tylko dla człowieka i tylko ze względu na niego. Podobieństwo Boże wyciśnięte jest nie tylko na twarzy ludzkiej. Nosi je na sobie każde stworzenie, jako odbłask Bożego piękna i dobra, choć każde w inny sposób.

W życiu Chrystusa było dużo zwierząt. Wiele z nich było Chrystusowi bardzo pomocnych, a to nie może pozostać bez „zapłaty”. U Chrystusa zaś „zapłatą” jest zawsze życie wieczne – to także słowa księdza Musiała, niosące z pewnością ulgę tym, którzy pożegnali swoje zwierzę i lękają się, że pożegnali je na zawsze oraz budzące wściekłość tych, którzy nie mogą znieść myśli, że są trochę mniej wyjątkowi, niż im się do tej pory zdawało.

Z kolei według nauk buddyjskich wśród odczuwających istot nie ma żadnych drugorzędnych, a ludzkie życie nie zajmuje specjalnie uprzywilejowanego, specjalnego miejsca pomiędzy innymi jego rodzajami. Buddyizm i hinduizm głoszą zasadę ahinsy, czyli nie-krzywdzenia i poszanowania dla wszelkiego życia – wiąże się to także z wiarą w reinkarnację. Dżinizm rozszerza ahinsę na rośliny i ziemię. Islam pozwala na zabijanie zwierząt, lecz nie wolno robić tego w sposób okrutny lub bez szczególnej potrzeby – czemu jednak przeczy stosowanie uboju rytualnego.

W niektórych społecznościach plemiennych życie zwierząt ma dokładnie takie samo znaczenie, jak życie ludzi i zabicie zwierzęcia jest karane tak samo, jak zabicie człowieka.

3. Żegnanie ludzi przez zwierzęta

Nie od rzeczy będzie wspomnieć przy okazji o odwrotnej stronie medalu, czyli o zwierzętach żegnających swoich ludzi. Niestety w dużej ilości przypadków jest to sytuacja rozpaczliwa i dla zwierząt tragiczna, co słusznie zauważyła Szymborska w słynnym wierszu o kocie w pustym mieszkaniu. I pół biedy jeszcze, jeśli zostają ręce, które chcą owego kota czy psa utulić i sprawić, że powoli zmniejszy się jego tęsknota za ręką, która była „tą” ręką. Wiele razy jednak człowiek odchodzi, a jego rodzina jest zainteresowana tym, co po nim zostaje z wyjątkiem spuścizny żywej i potrzebującej opieki. I taka spuścizna ląduje w najlepszym razie w schronisku, w gorszym na ulicy – ani tu, ani tam nie jest w stanie sobie poradzić, trafiając z kochających ramion i ciepłej kanapy w ekstremalnie trudne warunki, w których prędzej czy później ginie, nie rozumiejąc, dlaczego życie tak bardzo się zmieniło.

Tę sytuację można byłoby trochę poprawić, gdyby ludzie jeszcze za życia wierzyli, że są śmiertelni i może się zdarzyć, że odejdą wcześniej niż ich pupile i gdyby zaakceptowali fakt, że odpowiedzialność za nie sięga dalej niż śmierć.

Pracując jako psycholog z ludźmi i zwierzętami trafiam na bardzo różne sytuacje rozgrywające się w przestrzeni pomiędzy gatunkami, ale opisane powyżej budzą mój głęboki sprzeciw – ponieważ zdaję sobie sprawę, że części z nich można by zapobiec, odpowiednio planując zwierzęcą przyszłość.

Ilustracja 1. Plakat towarzyszący akcji „Zadbaj zanim będzie za późno”



Źródło: autor Łukasz Grynda.

4. Teriantropia

Całkowicie odrębny i w zasadzie ukazywany raczej w charakterze ciekawostki jest świat tzw. teriantropów, inaczej zwierzoludzi. Teriantropia wywodzi się spośród religii chińskich, a dziś należy rozumieć ją jako nazwę stanu duchowego, który sprawia, że znajdujący się w nim człowiek postrzega siebie w jakiś sposób jako nie-ludzkie zwierzę. Można powiedzieć, że taka osoba czuje silną międzygatunkową i całkowicie immanentną więź najczęściej z jednym, konkretnym gatunkiem zwierzęcia, które jest jego *teriotypem*. Związek zwierzoluda z jego teriotypem daleko wykracza poza zwykłe uczucie sympatii do konkretnego zwierzęcia, chociaż ludzie mogą łatwo pomylić zwierzoludzi z sympatykami

zwierząt. Główną cechą, która pozwala odróżnić sympatyka zwierząt od teriantropa, jest występowanie połączeń osobowych ze zwierzętami - co jest wyłącznie domeną teriantropów. Sympatycy najczęściej nie zdają sobie sprawy z istnienia czegoś takiego, jak duchowe relacje między gatunkami, zaś ich sprawiedliwe postępowanie wynika z altruizmu. Zwierzęta dla ich sympatyków są jakimś fragmentem ich życia. Dla teriantropów natomiast są one tak istotnym elementem tożsamości, że prędzej sami umrą, niż im zaszkodzą.

Szczególnym przejawem wiary teriantropów życie pozagrobowe zwierząt jest wyrażanie szacunku dla ich zwłok. Zwierzoludzie są przekonani, że każdy człowiek i zwierzę po śmierci musi zostać ceremonialnie pogrzebane. Nie zgadzają się na używanie jakichkolwiek szczątków doczesnych w celach naukowych, wykorzystywanie w przemyśle czy wyrzucanie ich ze śmieciami. Fakt, że większość ludzi traktuje zwierzęta w sposób instrumentalny lub jako odpady jest dla teriantropów nie do przyjęcia. Jest to wyjątkowo dotkliwie, gdy zwierzę żyło i zginęło w męczarniach. Paradoksalnie jednak, trudna rzeczywistość motywuje zwierzoludzi do jeszcze głębszego zjednoczenia się ze swoimi braćmi.

Tak więc zwierzoludzie, kiedy tylko mają sposobność, starają się urządzić pochówek martwym zwierzętom. Sposób, w jaki się on odbywa, jest podyktowany przez konkretną sytuację, dlatego nie wykształcił się jednolitych ceremoniał. Do tych kwestii każdy teriantrop ma trochę inne podejście. Najważniejsze jest, aby ceremoniał oddawał szacunek dla ciała i symbolicznie przedstawiał przeprowadzenie duszy zwierzęcia do świata umarłych. W sprzyjających warunkach, czyli wtedy, gdy jest czas i miejsce, teriantropi urządzają cmentarze dla zwierząt. Lokalizują je w najgłębszych ostępach, jakie tylko mogą znaleźć w swojej okolicy. Są to najczęściej trudno dostępne tereny leśne i nieużytki polne. Takie położenie daje w pewnym stopniu gwarancję, że ziemia która dla teriantropów jest święta, nie zostanie zdegradowana przez ludzi.

Założone w ten sposób cmentarzyska stają się grobem dla zwierząt, które zginęły na obszarach zurbanizowanych. Są nimi zwykle ofiary wypadków komunikacyjnych oraz zwierzęta znalezione w innych miejscach. Chodzi o to, aby ludzie nie profanowali zwłok zwierząt przez wyrzucenie do śmieci lub utylizację. Jeżeli zwierzę jest zbyt wielkie albo w stanie daleko posuniętego rozkładu, teriantropi przeciągają je w niewidoczne miejsce i czekają, aż pozostaną z niego tylko kości. Kiedy to nastąpi, wracają by zanieść je na cmentarz.

Jak powyżej napisałam, traktuję teriantropię jako ciekawostkę, tym niemniej zdecydowanie bardziej odpowiada mi stosunek teriantropów do zwierząt, niż podejście wielu ludzi o znacznie mniej ekstrawagancjki poglądach.

5. Podsumowanie

Traktowanie umierania zwierząt jako jednorodnego zjawiska jest całkowicie nieuprawnione. Podejście do niej jest ogromnie zróżnicowane i zależy od ogromnej ilości czynników, takich jak gatunek i przeznaczenie zwierzęcia, podejście kulturowe, religia oraz indywidualnego podejścia poszczególnych ludzi. Fakt, że przychodzi się rozstać ze zwierzęciem bywa więc faktem bez znaczenia emocjonalnego – lub traumą, z której niejednokrotnie trudno się wydobyć bez fachowej pomocy.

Streszczenie

Ludzkie podejście do umierania zwierząt jest ściśle zależne od podejścia do zwierząt żywych. Cechuje je obojętność zahaczająca o okrucieństwo lub przeciwnie, jest traktowane niewiele inaczej od umierania ludzkich członków rodziny i towarzyszy mu podobne przeżywanie żałoby. Religie także cechuje spora rozpiętość w poglądach na odchodzenie zwierząt – od obojętności katolicyzmu (poza nielicznymi jego przedstawicielami) po buddyjskie jednakowe traktowanie każdego życia i jego końca, niezależnie od gatunku lub bardzo specyficzne podejście teriantropów. Odchodzenie ludzi będących ich właścicielami może natomiast być dla zwierząt problemem decydującym o ich dalszym życiu.

Słowa kluczowe: zwierzęta, umieranie, śmierć, cmentarz zwierząt, żałoba.

Abstract

Humans attitude toward animals death depends on their attitude towards living animals. Its characterized by either indifference up to cruelty or is treated similar to the death of human family members accompanied by the same kind of mourning. Religions are also characterized by big range of opinions of animals passing away – from indifference

of catholics to similar attitude towards all kinds of live and its end of Buddhists or very specific ideas of terianthropics. Owners passing away can be deciding problem for animals who stay.

Keywords: animals, dying, death, animals cemetery, mourning.